

MAŁGORZATA ANNA PACKALÉN PARKMAN
Universitet Uppsalski

Macierzyństwo bez lukru i retuszu. Wizerunek Matki Polki w literaturze polskiej po roku 2000 i blogach

Truizmem niemal jest przypominać, że jednym z najbardziej specyficznych wymiarów polskiej symboliki jest topos „Matki Polki”, która to matka, podobnie jak Matka Boska, bezinteresownie ofiarowuje swoje dzieci (w głównej mierze synów, jako że była i nadal jest postrzegana jako matka tychże właśnie) dla dobra cierpiącej przez stulecia ojczyzny. W swej najbardziej wymownej postaci jawi się ona, jak wiadomo, w wierszu Adama Mickiewicza *Do Matki Polki*, odsyłając do ważnego dla pamięci narodowej powstania listopadowego z 1830 roku. Matka Polka jest więc trwałym i głęboko zakorzenionym w polskiej kulturze i historii symbolem wolności. Realizując się bowiem nie tylko jako matka, a więc w służbie macierzyństwa, ale także – być może najbardziej – w służbie narodu, stanowi tym samym silnie emocjonalnie i symbolicznie naładowaną metaforę zarówno miłości matczynej, jak i miłości do ojczyzny¹.

Jak słusznie podkreśla polska historyczka kultury Agnieszka Imbierowicz:

Mit Matki Polki był i nadal jest prawdziwym wyzwaniem dla Polek, ponieważ poprzeczka moralnego niepokoju została umieszczona bardzo

¹ Tę problematykę szerzej poruszam w artykule: Packalén M.A., 2004, *The 'Polish Mother' figure on trial: some preliminary thoughts on selected works by Natasza Goerke and Olga Tokarczuk*, w: Witt-Brattström E. ed., *The New Woman and the Aesthetic Opening: Unlocking Gender in Twentieth-Century Texts*, Stockholm: *Södertörn Academic Studies 20*, Södertörns högskola, s. 205–214. Zob. też: Packalén, M.A., 2006, *Kvinnlig mimikry i modern polsk litteratur*, w: Tubielewicz Mattsson D., Gesche J., ed., *Gränsöverskridanden. En gåva till Ewa Teodorowicz-Hellman. Przekraczanie granic. Ewa Teodorowicz-Hellman w darze*, Stockholm, s. 203–214.

wysoko. W końcu troska o dobro Ojczyzny, postawa oddania się bez praktycznie żadnych ograniczeń, porównanie z Matką Boską – wszystko to łączy się z sobą. Matka Polka jest kobietą idealną, pozbawioną egoizmu, a nawet własnego ciała. Jej misją jest zapewnienie obywatelom Ojczyzny wychowywanym w duchu patriotyzmu całkowitego poświęcenia się macierzyństwu, a przy wypełnianiu tych obowiązków nie ma miejsca na takie trywialne rzeczy, jak fizyczność (Imbierowicz 2012, 146)².

Można też, za historyczką Elżbietą Mazur, stwierdzić, że:

Matka Polka to coś więcej niż Polka, która staje się matką. To mit, symbol, stereotyp oscylujący gdzieś między Matką Boską a Dulską wołającą: krupnik na stole. Matka Polka to stereotyp, który kształtował polskie kobiety przez blisko dwa wieki, cień, który wciąż się za nimi snuje (Podgórska, Kapecka 2003).

Nie ulega wątpliwości, że stereotyp ten nadal w dużej mierze kształtuje świadomość ogółu polskiego społeczeństwa, utrwalając przekonanie, że głównym zadaniem (żeby nie powiedzieć obowiązkiem) kobiety jest przede wszystkim bycie żoną i matką. Przeświadczenie o tym jest nadal istotne dla roli i pozycji kobiet w Polsce, determinując i wpływając nie tylko na wizerunek i społeczną pozycję kobiety, ale także na jej obraz siebie samej. Wie ona bowiem od dzieciństwa, czego oczekuje od niej tradycyjny scenariusz życia: w odpowiednim czasie stworzyć rodzinę, a więc urodzić i wychować dzieci. Obejmuje to również, co podkreśla między innymi Monika Ksieniewicz, obszar domowego ogniska, jako symbolicznego wyznacznika narodowej przynależności i identyfikacji, w którym idealny czy raczej wyidealizowany obraz Matki Polki miał aktywny wpływ na wychowanie w polskich domach kolejnych pokoleń patriotów oddanych krajowi:

Gdy Polska zniknęła z mapy Europy, przeniosła się do domu, a rodzina stała się gwarantem narodowej tożsamości. Macierzyństwo i wychowanie

² „The Myth of The Polish Mother was and still is a real challenge for Polish women, because the crossbeam of moral immaculateness was placed very high. In the end caring for the welfare of the Motherland, the attitude presenting devotion with virtually no limits, a comparison to the Mother of God- all this entails. The Polish Mother is an ideal woman, devoid of selfishness, and even her own body. Her mission is to provide for Motherland citizens raised in a spirit of patriotism total dedication to motherhood, and in implementing these obligations there is no place for such trivial things, like physicality” [tłum. z jęz. ang. – M.A.P.P.]

dzieci nie było już sprawą prywatną, ale polityczną. (...) Matki Polki realizowały postulat „prywatne jest polityczne” na długo zanim wymyśliły go zachodnie feministki. W domach pielęgnowały polskość, kultywowały tradycję, religię, obyczaj (Ksieniewicz 2004, 95).

To właśnie na tle oczekiwań historycznych, kulturowych i religijnych należy widzieć obraz kobiet w dzisiejszej polskiej literaturze. Nie ulega chyba wątpliwości, że Polska jest nadal w dużej mierze społeczeństwem patriarchalnym, opartym na tradycyjnym postrzeganiu ról społecznych, tak kobiet, jak i mężczyzn. Na obraz ten istotny wpływ mają jednak bezsprzecznie wydarzenia polityczne i społeczne ostatnich dziesięcioleci, zarówno w Polsce, jak i w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Stąd we współczesnych publikacjach literackich (a także w tekstach zamieszczanych w mediach społecznościowych, wśród których szczególne miejsce zajmują tak ostatnio popularne blogi) widać wyraźnie próby innego ustosunkowania się do tradycyjnych wzorców i przewartościowania ich³.

Szczególnie macierzyństwo, tak do tej pory w polskiej literaturze cenione i opiewane, uzyskało nową płaszczyznę odniesienia. W centrum nadal znajduje się kobieta, jako ewentualna czy potencjalna matka, jednakże nie jako „opiekunka rodziny” umieszczona na historycznym piedestale, ale jako osoba-indywiduum, która postrzega macierzyństwo bardziej jako wybór niż rezultat historyczno-społecznego przymusu. Zjawisko to wiąże się w literaturze z przewartościowaniem również konstelacji matka-dziecko, ze szczególnym uwzględnieniem relacji matka-córka, która to relacja nabiera we współczesnej literaturze polskiej zupełnie nowego wymiaru.

W ostatnich latach ukazało się mianowicie kilka nowych dzieł pióra młodych kobiet, w których te dwa ważne tematy: macierzyństwo i specyficzna więź między matką i córką stanowią ważną oś tematyczną. Matka-Polka jest w tych powieściach i opowiadaniach niezaprzeczalnym i wdzięcznym punktem odniesienia, zarówno *implicite*, jak i *explicite*, nierzadko przywoływanym w celach sparodiowania czy wyszydzenia tego wizerunku. Owa silnie symbolicznie nacechowana postać Matki Polki stanowi tym samym swoisty kod znaczeniowy: poprzez przekazanie córce własnego systemu wartości, przeżyć i doświadczeń matka narzuca jej podobny życiowy los oraz społeczną funkcję i uległość. Współczesne dorosłe już córki nie dają się jednak biernie

³ Niniejszy tekst jest rozszerzoną i polskojęzyczną wersją mojego artykułu „*Moderskapet utan glasyr*”. *Omvärdering av Moder-Polen-symbolen i polska nutida litterära texter och loggar* (Packalén Parkman 2016).

wtłoczyć w ustalone przez historię i tradycję koleiny, oponując przeciwko narzuceniu im tej odwiecznej roli. Stąd w utworach podejmujących tę kwestię znajdziemy wiele sarkastycznie nacechowanych obrazów z życia ich własnych matek, które, chcąc nie chcąc, podporządkowane były przymusowi, by sprostać oczekiwaniom otoczenia, jak np. w powieści Katarzyny Tubylewicz pt. *Równieżczki*:

Kiedy ojciec zniknął, matka jeszcze bardziej dbała o porządek w domu i starannie przygotowywała posiłki. Była klasyczną matką Polką męczennicą. (...) W życiu Sabiny wiele rzeczy mogło się rozpaść, ale starannie wypielegnowanej fasady nic nie było w stanie zburzyć (Tubylewicz 2014, 261).

Paradoks (nie tylko w tym utworze) polega na tym, że Sabina, jedna z głównych postaci powieści Tubylewicz, charakteryzuje się podobnym stosunkiem do świętych praw życia rodzinnego, jakie kierowały życiem jej matki, tej samej matki, wobec której jako dorosła kobieta bezskutecznie próbuje się zdystansować. Sabina jest bowiem jednocześnie nieustannie świadoma słów kapłana rodziny: „Noś wytrwale swój krzyż z cierpliwością. (...) Wiem, że cierpisz, ale to najświętsza rola matki” (Tubylewicz 2014, 23), a jej religijny fanatyzm przytłacza czytelnika swoją intensywnością. Stereotypowy obraz Sabiny-matki jako uświęconej tradycją Matki Polki, przedstawiony jest w powieści jak w krzywym zwierciadle, budząc raczej niedowierzanie i zniesmaczenie odbiorcy niż podziw dla jej poświęceń. Jest to tylko jeden z wielu przykładów na ironiczne i niemal karykaturalne sportretowanie Matki Polki i tradycyjnej polskiej rodziny:

Sabina powtarzała przy każdej okazji, że wszystko można sobie w życiu wyobrazić, ale staropanieństwa nie, bo jest to wyjątkowo upokarzający stan dla kobiety. Niech sobie feministki mówią, co chcą, za to Sabina powie wprost, jest, jak jest – życie bez męża umniejsza kobietę (Tubylewicz 2014, 277).

Polska Współczesna Matka wiąże się nieodłącznie z Matką Boską – Dziewicą Maryją – której święta postać, wizerunek i los odciska silne piętno na polskich kodeksach religijnych oraz społecznych normach współżycia i zachowania. Również Anna, jedna z bohaterek kobiecych książki Marty Dzido *Ślad po mamie*, słyszy nieustannie: „Trzeba nieść swój krzyż. Pamiętaj, Maria też nie miała męża” (Dzido 2006, 106). Słowa te wypowiada jej zgorzkniała i skazana na nieszczęśliwe małżeństwo ciotka, która nieustannie karmi

dziewczynkę opowieściami o strasznych ekscesach mężczyzn. Anna komentuje to z silną dozą ironii:

Ciotka (...) leżała pod obrazem świętej marii dziewicy i podświadomie pragnęła spotkania z prawdziwym mężczyzną, który by ją porządnie zerznął...

Ale była to tylko podświadomość. Brudna i grzeszna. A ciotka chciała być jak matka boska. Niepokalana i czysta.

Jedynym mężczyzną w jej życiu był jesus chrystus [sic!] (Dzido 2006, 105).

Literatura polska od wieków stawia Matkę Boską na piedestale, a jej matczyne męczeństwo jest tym samym nierozzerwalnie związane z macierzyństwem jako takim. Młode polskie pisarki drwią sobie w związku z tym z ową niewątpliwie nierealistyczną dychotomią, jaką stanowi rozbieżność między wizerunkiem Madonny, a rzeczywistością, na którą skazane są „normalne” kobiety. Łamią bezlitośnie kulturowe i religijne tabu, ironizując szczególnie na temat historii o Niepokalanym Poczęciu, jak to ma na przykład miejsce w powieści Sylwii Kubryńskiej pt. *Kobieta dość doskonała*:

Pewnej nocy nawiedza ją jakiś osobnik o imieniu Gabriel i pozamiatane. Dziewczynka jest w ciąży. Jak to się stało? Dziecinne pytanie. Każdy wie, że do niczego nie doszło. Nic się nie wydarzyło, jakby ona sama się od własnej cielesności odcięła. Jakby jej nie było. To najdoskonalszy pomysł na kobietę idealną. Nie mieć ciała, a z ciała czynić powinność. Nie być, a wykonywać polecenia. Być użyteczną, a nie istnieć. I ona faktycznie, jakby nie istniała, bo gdy urodziła syna, nie miała wiele wspólnego z jego wychowaniem. Snęła się po kartach historii jak duch, jak zjawą, nierzezywista, bezwolna i pokorna. Jej żywot zwińczył równie bierny koniec: Wniebowzięcie. (...) Dla kobiet zostanie wzorem pokory, a dla mężczyzn – Królową, w imię której można forsować swoje racje (Kubryńska 2015, 244).

Wiadomo, że żadna polska kobieta nie będzie w stanie, z naturalnych względów, dorównać ideałowi dziewictwa Matki Bożej czy zmierzyć się z nim – „Matka Boska Królową Polski, reszta to brzemiennie dziwki”, jak przed laty ironicznie podsumowała ten fakt Manuela Gretkowska w powieści *Polka* (Gretkowska 2001, 197). Matka może jednak – jako pełna poświęcenia żona i rodzicielka – cierpieć i godnie znosić swoją „Golgotę”: na to ostatnie zjawisko, zwłaszcza owo uwzniośnione matczyne cierpienie, nie brakuje przykładów w literaturze polskiej, zwłaszcza w okresie romantyzmu.

We współczesnych powieściach, które podejmują ten temat, znajdziemy jednak dzisiaj zarówno dystans do wcześniejszych pokoleń matek i ich stylu życia, jak i podziw dla stoicyzmu, z jakim dźwigały one przez dziesiątki lat swój „krzyż”. Dzisiejsze córki i wnuczki muszą jednak za wszelką cenę bronić się przed tym typem poświęcenia, na skraju samounicestwienia swojej osobowości, aby móc uzyskać (czy odzyskać) swoją własną tożsamość i podmiotowość. Jednocześnie zdają sobie sprawę z faktu, że teraz, kiedy same zmuszone są zmierzyć się z problemami które – mimo nowych czasów – nie zmieniły się wiele, jeśli chodzi o egzystencję współczesnej kobiety w ciągle jeszcze bardzo patriarchalnym społeczeństwie, nie mogą nie zauważyć przerażającej paraleli między ciągłością tradycji i oczekiwaniami, zarówno ze strony społeczeństwa, jak i ze strony ich samych. Paradoksem jest też to, że dzisiejsze młode kobiety, uginające się pod brzemieniem obowiązków zawodowych i domowych, ledwie mają czas odczuć smak wolność i korzyści z wyzwolenia, które nie były dane wcześniejszym generacjom kobiet. Stąd tak wiele bolesnego sarkazmu we współczesnych powieściach pisanych przez kobiety, jak choćby we wspomnianej powieści Sylwii Kubryńskiej:

Kobieta idealna jest perfekcyjną panią domu. Troskliwą żoną i matką. Świątną kucharką. Jest cnotliwa i wierna. Mądra. Niezależna. Piękna i seksowna. Inna. Nie taka jak ja. Ale się staram. Już niedługo nią będę. Jeszcze tylko zrzucę pięć kilo (...). Jeszcze tylko zrobię dermabrazję. I laserowe usuwanie cellulitu. I wypełnię botoksem zmarszczki. Nauczę się piec trzypiętrowy tort. I gołąbki dla teściowej. I kolorowe kanapki dla dzieci niejadków. Zrobię karierę, a w domu zaprowadzę perfekcyjny porządek. I znajdę czas dla przyjaciółki, którą rzucił mąż, chociaż tak się starała, zrzuciła pięć kilo, usunęła cellulit, wypełniła zmarszczki, skorygowała ował, robiła gołąbki i kolorowe kanapki dla dzieci niejadków, a z tortu salto mortale (Kubryńska 2015, 85–86).

Gorzkich słów o sytuacji współczesnej polskiej kobiety w kontekście możliwości samorealizacji nie szczędzi również bohaterka powieści Manuei Gretkowskiej pt. *Trans*, mówiąc m.in. autoironicznie o sobie: „Nie należałam do kobiet, którym razem z biustem wyrastają kuchenne narządy” (Gretkowska 2011, 162). Sytuacja życiowa prowokuje ją do cynicznych refleksji:

– Cywilizować Polskę? Pomagać kobietom w rozwoju? Nie daj się nabrać, szkoda twojego czasu. Rozpaczy nie da się ucywilizować. Co najwyżej ocierać jej lezki. (...) W Polsce znalazłabym sobie męża kretyna. Innych matki Polki nie hodują, na pohybel młodym sukóm. Nie bilby

mnie, już bym nie pozwoliła. Ale i tak bym biegła między kuchnią, dzieckiem i nim. (...) Pomagać im się ucywilizować? Pomagać komu? Szkoda twojego czasu, dziewczyno (Gretkowska 2011, 213–214).

Albo, jak stwierdza młoda pisarka i działaczka społeczna Sylwia Chutnik, prezeska feministycznej fundacji MaMa, działającej na rzecz praw matek w Polsce, w wywiadzie zatytułowanym *Od punkówny do MaMy*:

Wcześniej mówiłam o Matce Polce. A teraz jest przecież super-mama. Kolorowe pisemka, fora internetowe, gdzie można znaleźć 1500 scenariuszy macierzyństwa. (...) Matka, która wraca do pracy po tygodniu. Matka, która nie pracuje. (...) Wiadomo, że nasze wybory życiowe będą mieć pluse i minusy. A polskiej matki nie stać na refleksję, co ja chcę robić. (...) Macierzyństwo jest pod takim obstrzałem, że boimy się, iż każdy nasz wybór będzie beznadziejny (Zimna, Larek 2011, 82–83).

Jak widać – Matka Polka najwyraźniej została zastąpiona lepszą wersją, czyli Wielką Matką, czy raczej Utalentowaną Matką. Jest to zrozumiałe w kraju, gdzie macierzyństwo jest według oczekiwań ogółu jednym z najświętszych obowiązków kobiety. Dzisiaj młode kobiety poddają w związku z tym w wątpliwość i próbują zrewidować odwieczny mit, który głosi, że jedyny szczęśliwy okres życia kobiety rozpoczyna się wraz z narodzinami dziecka, albo najlepiej jeszcze tuż przed lub w dowolnym momencie owego „błogosławionego” stanu, jak często określa się okres ciąży. Nowy trend, określaný jako „antymacierzyństwo”, to w znacznym stopniu protest przeciwko legendarnej Matce Polce i większości tego, co pojęcie to zawiera.

Zwiastuny tego trendu widoczne były już w drugiej fali ruchu kobiecego (w latach 60. i 70. XX wieku), który zrewolucjonizował świadomość dotyczącą prawa, polityki, kultury i języka. Współczesne feministki (zwłaszcza w krajach zachodnich) zakwestionowały stanowczo ogólne przekonanie, że mechanizmy ludzkich zachowań podporządkowane są bez zastrzeżeń elementom biologicznym i wzięły m.in. pod lupę również idylliczny mit macierzyństwa, wraz ze wszystkimi aspektami przypisanymi różnym rolom społecznym w zależności od płci.

Do jakiego stopnia trend ten prowokował przyjęte konwencje, nie tylko (ale szczególnie) w katolickiej Polsce, sygnalizuje i ilustruje wymownie wypowiedź Jana Pawła II z lipca 2004 roku odnosząca się do „radykałnego feminizmu”, który według niego wywołuje „napięcia między płciami i podważa tradycyjną rodzinę”:

Rola kobiety jako matki musi być chroniona i uznana za ważne zadanie. Kobieta nie może zostać księdzem, ponieważ Chrystus wybrał na apostołów wyłącznie mężczyzn. Ale ma ona nadal swoją rolę w Kościele jako świadek, a także – jak w przypadku Marii Panny – „oblubienica” (Papież 2004, tłum. z jęz. szwedzkiego – M.A.P.P.).

W obecnych czasach, zwłaszcza w świetle nowych, nie zawsze korzystnych reform społecznych w Polsce (nie tylko jeśli chodzi o zakaz aborcji z 1993 roku, ale też o ciągle ponawiane prób wprowadzenia jeszcze bardziej radykalnej ustawy antyaborcyjnej), debaty na temat macierzyństwa nabrały nowego wymiaru. „Antymacierzyństwo” nie jest tu postrzegane jako brak takowego w ogóle, ale jako możliwość wyboru życiowej drogi. Oznacza również możliwość krytycznej oceny wzorów otaczającej rzeczywistości, która kształtuje codzienne życie współczesnej kobiety. Rzeczywistości, w której macierzyństwo będzie można przenieść z płaszczyzny prywatnej do ogólnej sfery społecznej i w której matka nie będzie musiała nieustannie zabiegać o aprobatę ogółu w związku z wypełnianiem przez nią ustalonych normą społeczną wymagań i wzorów wychowawczych.

W centrum anti- lub alternatywnego macierzyństwa mieści się dzisiaj głównie właśnie współczesna kobieta i/lub matka, która codziennie walczy o pogodzenie nowej sytuacji życiowej z własną samorealizacją. I która musi zaakceptować fakt, że ona sama nie ma nic wspólnego ani z Maryją Dziewicą, ani z wszystkimi niezliczonymi literackimi wzorcami dzielnych i pełnych poświęcenia kobiecych postaci, jakich nie brakuje w literaturze i kulturze polskiej od zarania dziejów. Pozostaje mieć nadzieję, że współczesna matka świadoma jest (czy będzie) faktu, że ewentualne naruszenie przez nią ustalonych wymogów dotyczących macierzyństwa nie musi być utożsamiane z własną niemożnością, niekompetencją czy bezsilnością.

Polscy eksperci zajmujący się tematyką przyrostu naturalnego i zmian w strukturze ludności są głęboko zaniepokojeni niską liczbą urodzeń w ostatnich latach. Pisze m.in. publicystka Martyna Bunda:

Polska w bezdziejności goni światową czołówkę. Z szansą na mistrzostwo. Demografowie twierdzą, że jeśli utrzyma się dotychczasowy trend, tylko dwie na trzy spośród dzisiejszych polskich dziewczynek zostaną matkami. Wiadomo już, że wśród Polek z roczników 70. i 80. nie urodzi mniej więcej co piąta, choć jeszcze w grupie urodzonych w latach 60. matką nie zostawała najwyżej co ósma, a wśród urodzonych w latach 50. – tylko kilka procent kobiet. To byłaby najmniejsza skłonność do macie-

rzyństwa na świecie. (...) Choć statystycznie rzecz biorąc, polska bezdzietność w dwa pokolenia przestała różnić się od tej zachodniej, to w szczegółach już widać różnice. Tylko nikła część Polek, bo około 2 proc., deklaruje, że macierzyństwo nigdy nie było ich planem życiowym, choć w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych takie podejście do sprawy ma nawet co piąta kobieta (niezależnie od tego, czy finalnie zostaje matką, czy nie). Skąd więc ten specyficzny dla nas trend (Bunda 2016).

Cóż, młode kobiety w Polsce nie są już, jak kiedyś, bezwarunkowo gotowe do wejścia w relację z partnerem i do macierzyństwa, być może właśnie dlatego, że są córkami Matek Polek. Wyrastały, mając przed oczami swoje własne matki – zwłaszcza te z generacji po II wojnie światowej, które zachęcane były do zaistnienia na rynku pracy równoległe z mężczyznami i w związku z tym ciągle pozostawały rozdarte między dwoma obszarami: zawodowym i prywatnym. Do tego z pełną odpowiedzialnością za prowadzenie domu i wychowanie dzieci. Wiele badań, w tym prowadzone na Uniwersytecie Warszawskim, wskazuje, że dla kobiet urodzonych w latach 50. i 60. małżeństwo wiązało się ze znacznym zmniejszeniem szans na możliwość sprawowania kontroli nad własnym życiem. Ich córki nie chcą się znaleźć w podobnej sytuacji. Jak stwierdza Sylwia Chutnik w wywiadzie pt. *Polski dzieciocentryzm. Dlaczego jest tak trudno być matką w Polsce?*:

25 lat po transformacji nadal dźwigamy siaty z zakupami (...). Po pierwsze, jesteśmy wychowywane do oceniania. Naszego ciała, tego, czy jesteśmy miłe, grzeczne i wreszcie – czy jesteśmy dobrymi matkami. Poza tym mamy niesamowitą chęć bycia silaczkami, matkami Polkami rodem z XIX w. Cała sfera domowej codzienności spoczywa głównie na naszych barkach. (...) Żyjemy w dobie dzieciocentryzmu – dla dobra dziecka wszystko. To idealny sposób szantażowania matek. Cokolwiek byś zrobiła, pamiętaj, że dziecko jest na pierwszym miejscu. No i co? Mam ochotę się realizować zawodowo, ale przecież potrzeby dziecka są ważniejsze. Mam ochotę się bawić, ale to znaczy, że jestem egoistką. Zawsze dostanę po głowie (Kim 2014).

Jedna z czołowych polskich feministek, Agnieszka Graff, podejmuje w swojej kontrowersyjnej książce *Matka Feministka* kluczowy dylemat macierzyństwa, mianowicie wybór między realizacją zawodową, a posiadaniem i wychowaniem dzieci. Nie ulega wątpliwości, że większość kobiet prawie nie ma możliwości dokonania takiego wyboru. Agnieszka Graff nie ukrywa, że sytuacja matek w dzisiejszej Polsce jest dramatyczna. Nie waha się po-

dejmowania również innych spornych tematów, jak m.in. kwestii aborcji czy homoseksualizmu. Przede wszystkim jednak wypowiada walkę toposowi Matki Polki. Przyznając, że w ostatnich czasach topos ten uległ w stosunku do pierwowzoru znacznemu oddramatyzowaniu, zwraca jednocześnie uwagę na fakt, że został on w zasadzie zastąpiony symbolem Superwoman. Graff podkreśla utopijny charakter tej metamorfozy: wizerunek matki, która zdaje się bez problemu godzić pracę zawodową z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci jest iluzją, a w najlepszym przypadku udziałem nielicznej tylko grupy kobiet. W Polsce nadal nie widać zwiastunów poważnej debaty, w której podjęto by kompleksową analizę macierzyństwa oraz jego emocjonalnych i gospodarczych wymiarów, a jednocześnie sugerowano by realistyczną prezentację zmian społecznych i politycznych. (Graff 2014a, 15–16). „O co mi chodzi konkretnie z tym ’upolitycznionym macierzyństwem’ i koniecznością zmiany?” – pyta Graff, by odpowiedzieć:

O to wszystko, co w polskiej rzeczywistości budzi rozgoryczenie, wściekłość, a często wręcz rozpacz matek, a nie znajduje żadnego oddźwięku w debacie publicznej. Z jednej strony mamy rodzinne ’ideolo’: wciąż słyszymy, że dla Polaków, a szczególnie Polek, najważniejsza jest rodzina, a w rodzinie – jak wiadomo – najważniejsze jest dobro dziecka. (...) A z drugiej strony jest praktyka kulturowa i społeczna, która z osoby opiekującej się małym dzieckiem – czyli *de facto* matki, bo aktywne ojcostwo jest u nas zjawiskiem marginalnym – czyni w Polsce pariasa (Graff 2014a, 9).

„Macierzyństwo jest w Polsce »świętością«, a o świętościach rozmawia się ogólnikowo i z namaszczeniem, bez wdawania się w takie szczegóły, jak ściągalskość alimentów czy podjazdy dla wózków” (Graff 2014a, 12) – pisze Graff i dodaje, że matka, zwłaszcza samotna, staje się „społecznie niewidzialna” (Graff 2014a, 10), nie mówiąc już o matkach dzieci upośledzonych umysłowo (Graff 2014a, 12). Wcześniej było to niemal tematem tabu w literaturze, teraz jednak młode pisarki nie wahają się rzucać ostrych i gorzkich słów w tym kontekście, jak np. Sylwia Chutnik w powieści *Dziśdzia*:

Pierwsze pytanie do matki, która urodziła niepełnosprawne dziecko: co żeś pani zlego uczyniła, że tak pokarał Bóg wadami genetycznymi? Co takiego stało się w pani biografii, że w czasie porodu dziecko owinęło sobie szyję pępownią i przydusiło się na chwilę. Skutkiem tego było niedotlenienie mózgu i trwale zmiany wewnątrz organizmu. Jak wiele narzeczyła pani w życiu obecnym i tym poprzednim (...).

Ja? Co ja zrobiłam? No nic, przyrzekam.

Ale chętnie w jakiś sposób odmieniłabym los swojego dziecka. Dla niego mogę wyczyścić na kłęczkach wszystkie pokoje w niebie, umyć szyby u świętego Piotra, zająć się nieślubną córką Marii Magdaleny. Cokolwiek. Mogłabym nawet wyszorować plecy wszystkim aniołkom, jakby mieli taki kaprys. Kiedykolwiek (Chutnik 2009, 50–51).

Odbiorcy trudno nie zauważyć sarkazmu towarzyszącemu narratorowi tekstu, ironii i gorzkiego – na zasadzie ukrytego przekazu – poważnego oskarżenia skierowanego przeciwko społeczeństwu. Zarówno Chutnik, jak i Graff, ale także inne polskie pisarki i uczestniczki debaty na ten temat, podejmuje problem macierzyństwa z perspektywy feministycznej, stawiając najbardziej istotne pytanie: co należy zrobić, aby nie wykluczało ono kobiet z udziału w życiu społecznym i nie ograniczało ich wolności w wyborze wzorców życiowych według osobistych preferencji. A także aby praktyczne trudności (brak pracy, brak opieki nad dziećmi, brak pomocy społecznej itp.) nie stanowiły przeszkody w samorealizacji kobiet, wpływając drastycznie i negatywnie na ich perspektywy na rynku pracy.

Znajomość rzeczywistych problemów związanych z macierzyństwem – kiedy to od świeżo upieczonej matki oczekuje się zarówno doskonałego sprawdzenia się w rodzicielskiej roli, jak i dalszego spełniania się w życiu zawodowym – jest przyczyną, dla której wiele Polek, świadomych tego dylematu, stara się odwlec decyzję, by zostać matką. Postawa ta odzwierciedla się wyraźnie w większości współczesnych polskich utworów autorstwa młodych pisarek, które zwracają szczególną uwagę na ów węzeł gordyjski. Czyni tak np. Natalia Rogińska w powieści o znamienym tytule *Pokalane poczęcia*, w której jedna z bohaterek, Michalina, donosi swojemu szefowi, że spodziewa się dziecka:

Szef ucieszył się, bo tak wypadło, a ona, uprzedzając jego gonitwę myśli (co z projektami, z targetem i celami na przyszły rok), uspokoiła go, że zamierza pracować do porodu, a na macierzyńskim będą z nią mieli stały kontakt mejlowy. I w ogóle zamierza być supermamą, rakieta, a nowa życiowa rola tylko doda jej skrzydeł i energii do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Szef ucieszył się z deklaracji, ale mimo to kazał Michalinie powoli wdrażać w swoje obowiązki koleżankę, tak na wszelki wypadek. Gdyby jej superambitny plan nie wypalił, on nie może ryzykować wynikami sprzedaży i musi mieć zabezpieczoną ciągłość pracy.

Wyszła z gabinetu trochę nadąsana (Rogińska 2016, 173).

Rzeczywistość – jak można się było spodziewać – okazała się zupełnie inna niż ta planowana. Opisy tego typu, a więc dotyczące ciąży, okresu bezpośrednio po porodzie lub późniejszego, codziennego życia rodzinnego, często są boleśnie realistyczne i stanowią znamieny motyw przewodni w tychże współczesnych utworach. Trafnie oddaje to cytat ze wspomnianej wcześniej powieści *Kobieta dość doskonała*:

Najbardziej zniechęcające pytanie. Co na obiad? A kiedy, gdzie miałam go upiec? W biurze, na klawiaturze?! A może po drodze, w tramwaju, na światłach? Z dzieckiem na kolanach, w przedszkolu, w szkole, na wywiadówce? (...) Wieki, pokolenia pieprzonej niesprawiedliwości i co? Dwudziesty pierwszy wiek, feminizm, walka i co? I co?! Idę do kuchni z miną zaciętą i strugam ziemniak. (...) I to moje DNA z matki, babki, ojca i siedmiu ciotek, to powinowactwo służalcze i przekonanie, że musimy wszystko, że to nasz obowiązek, że, helo!, tu ktoś jest głodny! – to nie pozwoli nam się na przykład zatrzymać, nie gnać do lodówki (...), nie chwycić za garnek, nie robić zaciętej miny, nie strugać kartofli. Nic nie robić. Tylko zapytać: „A co proponujesz?”

Ale nie. Tego nie powiem. Wolę zrobić ten pieprzony obiad dla świętego spokoju, zlorzcząc pod nosem, jakie to niesprawiedliwe i okrutne, że przecież pracuję tak samo jak on (...), ale jednak zacisnę zęby i będę strugać ziemniaki, i z zemsty, z braku pomysłów na lepszą relację, ze strachu przed skazaną z góry na porażkę walkę z całym skostniałym społeczeństwem – wbrew komukolwiek, wbrew sobie zamienię się w złośliwą żolę (Kubryńska 2015, 121–123).

Wszystkie te nowe trendy, które odzwierciedlają dylemat nowoczesnych kobiet-matek, zajmują wiele miejsca nie tylko w utworach literackich, ale również we współczesnych mediach i na internetowych forach społecznościowych, takich jak np. Facebook czy Twitter oraz (co nie mniej ważne) w blogach – na dobre i na złe, bowiem literaturoznawczyni i krytyczka Justyna Zimna tak oto z przekąsem komentuje ten fakt:

Gdy poszukać miejsca, z którego wydobywa się niezakłócony głos Wielkiej Matki – program kulturowy, który ustanawia idealistyczną wersję macierzyństwa, nie można znaleźć lepszego modelu rzeczywistości niż Internet. Sieć to doskonale zorganizowana Wielka Matka, pojemny agregator opinii pozbawionych źródła, który działa jako doskonały symulator nakazów i tabu. W obrębie oddziaływania narzędzi Wielkiej Matki koczują mniej lub bardziej potulnie kolejne pokolenia kobiet (Zimna 2011, 24).

W wielu miejscach w Internecie polskie matki prezentują z dumą swoje dokonania jako dzielne panie domu i oddane rodzicielki, skądinąd być może dobrze świadome faktu, że „anty-tradycyjny” model współczesnej polskiej rodziny nie może liczyć na wsparcie ze strony społeczeństwa. Pytanie tylko, czy ta pasywna imitacja przyjętych wzorców może być powodem do dumy? Najwidoczniej nie dla wszystkich, bowiem wiele jest też negatywnych opinii na temat bezustannego powielania macierzyńskich mitów. Jaka podkreśla Małgorzata Krzyżaniak w eseju pt. *Niespełna alfabetyczny przegląd macierzyński*, w podrozdziale *B jak Blogi*:

Każdy znajdzie coś dla siebie. Od albumów, pełnych kiepskich zdjęć dzieci z obowiązkowym repertuarem rozrywkowym (...) po doskonale technicznie fotografie, klimatycznie pokazujące rozwój rodziny. (...) Od historii ulukrowanych, pełnych szczebiotu i bogato okraszonych emotikonami o najukochańszej dzidzi, po przerażające zwierzenia, schowane pod złudnym płaszczykiem internetowej anonimowości, w których matka nie waha się napisać, że lyka co wieczór pozyskany półlegalnie xanax i marzy o szybkiej, a bezbolesnej i nieoczekiwanej śmierci dla siebie i dziecka, bo po co się męczyć, jak można by skończyć już teraz. (...) Za kilkanaście lat dzieci tych mam odkryją internet (Krzyżaniak 2011, 30–31).

W ostatnich latach coraz częściej, m.in. właśnie w wypowiedziach publikowanych na wspomnianych blogach, można zaobserwować nową formę zdystansowania się wobec tradycyjnych modeli. Na przykład *Macierzyństwo bez lukru* to tytuł antologii tekstów matek-blogerek, napisanych przez około 30 kobiet w latach 2010–2012⁴. Wśród nich są zarówno znane pisarki, jak i inne kobiety piszące, reprezentujące różne zawody i środowiska społeczne. Wszystkie one zostały zainspirowane problemami kobiet i kwestią macierzyństwa we współczesnym polskim społeczeństwie. Tak oto piszą o sobie:

Wszystkie jesteśmy matkami, mamy małe i duże dzieci, małe i duże problemy, wszystkie piszemy o tym, co nas cieszy, smuci, przeraża. Piszemy o prawdziwym życiu matki w XXI wieku, bez retuszu, bez lukru. Tu nie znajdziesz kliwionych obrazków z reklamy, ale pulsujące, barwne życie (Smoleń 2012, 5).

W antologii znaleźć można różne teksty: śmieszne, smutne, pełne złości, goryczy i rozczarowania, refleksyjne i sarkastyczne. Ich niewątpliwą zaletą

⁴ Dziękuję niniejszym Katarzynie Szulc-Klembukowskiej, jednej ze współauterek tej antologii, za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję i cenną problematykę w niej podjętą.

jest to, że nie są one pisane z myślą o literackiej fikcji, ale oddają realia dnia codziennego młodych matek. W ten sposób czytelniczki-matki mogą na bieżąco identyfikować się z autorkami tekstów, w których słyszą być może echo własnych wyborów, lęków, uczuć i wątpliwości. Jak słusznie zauważyła jedna z recenzentek, Katarzyna Misun-Nowak:

Kobiety, które mają dzieci w Polsce w XXI wieku nie chcą być ani Matkami Polkami, ani Superwomen, nie chcą stać na pomniku (bo co to za przyjemność być zanieczyszczaną przez ptactwo), chcą... No właśnie, czego chcą matki? Jaka jest ich codzienność, dylematy, udręki? (...) Jak to jest być matką dziś, w drugiej dekadzie XXI wieku? Czy możemy liczyć na wsparcie, czy jesteśmy pozostawione same sobie? (Misun-Nowak 2012).

Katarzyna Misun-Nowak podsumowuje swoje rozważania w następujący sposób:

jako matka 2 dzieci utożsamiam się z dużymi fragmentami i tymi śmiesznymi, i tymi smutnymi (...), a dzięki tej publikacji i lekturze blogów tam cytowanych doszłam, że nie jestem INNA tylko jestem NORMALNA: (Misun-Nowak 2012).

Socjolożka Małgorzata Sikorska, współautorka i redaktorka cennej pozycji pt. *Raport. Ciemna strona macierzyństwa – o niepokoju współczesnych matek* (2012), zwraca uwagę na inny istotny fakt:

w mediach bycie matką często jest ukazywane jako doświadczenie radosne, dające przede wszystkim satysfakcję, wzruszenia i dużo szczęścia. Taka wizja macierzyństwa wspierana jest przez zdjęcia matek-celebrytek prezentujących urocze niemowlaki oraz zadbane figury „jak sprzed ciąży” zaledwie dwa tygodnie po porodzie. Z drugiej jednak strony, w mediach pojawiają się także przekazy, zgodnie z którymi macierzyństwo to przede wszystkim ciężka, w dodatku dość niewdzięczna praca, a jedynymi z często odczuwanych przez matki stanów są bezradność, zniecierpliwienie i irytacja (Sikorska 2012, 8).

Polska należy dzisiaj do tych krajów Unii Europejskiej, które jeszcze kilka lat temu miały jeden z najniższych wskaźników zatrudnienia kobiet. W roku 2010 pracowało w Polsce tylko 57% kobiet (w porównaniu z 71% mężczyzn). Jeśli chodzi o całą Europę, słabsze wyniki zanotowano tylko na Wę-

grzech (55,9%), w Rumunii (55%), w Grecji (51%), w Hiszpanii (55%), we Włoszech (49%) i na Malcie (41,6%) (Sikorska 2012, 63).

Nie bez znaczenia w tym kontekście jest też znamieny fakt, że w Polsce 1 kwietnia 2016 roku oficjalnie zapoczątkowano program rządowy „Rodzina 500 plus”, czyli wsparcie dla rodzin, które dzięki niemu dostają miesięcznie nieopodatkowane 500 zł na każde drugie i kolejne dziecko. Ma to oczywiście na celu zachęcenie polskich kobiet do rodzenia dzieci, jak też oznaczenie niesienia pomocy rodzinom wielodzietnym i znajdującym się w związku z tym w trudnej sytuacji finansowej. Nietrudno jednak widzieć w tym również krok wstecz, jeśli chodzi o sytuację kobiet na polskim rynku pracy. Agnieszka Chłoń-Domińczak, wykładowczyni w Szkole Głównej Handlowej, w wywiadzie pt. *Program 500+ ograniczy kobietom wybór. A do rodzenia nie zachęci*, przedstawia ciekawe uwagi na ten temat, kończąc je refleksją, że „każdy powinien mieć wybór, dokonywany świadomie i z pełnymi konsekwencjami” (Grochal, Klauziński 2016).

Trudno bowiem nie zauważyć, że „Program 500 plus” zachęca *de facto* kobiety-matki do zostawiania w domu, przez co utrwała też niejako automatycznie patriarchalny model rodziny i role od wieków przypisywane kobietom (tak jak i mężczyznom). Przyklaskuje temu niewątpliwie część społeczeństwa hołubiąca dawne tradycje związane z rodziną i wychowaniem dzieci, zgodnie z którymi kobieta-matka miała swoje stałe, utrwalone przez społeczne konwencje miejsce: jako strażniczka domowego ogniska. Chłoń-Domińczak w wywiadzie przytacza też m.in. wypowiedź jednego z parlamentarzystów obecnej partii rządzącej (PiS), który nie zawahał się oświadczyć: „Ja bym dał nawet po 600 zł na dziecko, byleby kobieta siedziała w domu” (Grochal, Klauziński 2016), komentując to stwierdzeniem, że:

Program 500+ ograniczy kobietom wybory, bo mniej będzie środków na takie działania, które dają realny wybór, np. tworzenie żłobków czy przedszkoli. (...) Z badań wynika, że główna przyczyna [niskiej liczby urodzin] to brak poczucia stabilności. Nie chodzi tylko o dochody, ale też o sytuację mieszkaniową czy sytuację na rynku pracy, brak możliwości opieki nad dzieckiem (Grochal, Klauziński 2016).

Podobnych wypowiedzi, poddających w wątpliwość słuszność powyższej reformy społecznej, jest więcej. Nie znaczy to jednak, że nie popiera go znaczna część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza ta, która od początku stanowiła grupę docelową tej ustawy. Premier rządu, Beata Szydło, nie omieszkała już krótko po wejściu w życie ustawy, bo w lipcu 2016 roku,

podkreślić pozytywnych wpływów programu „Rodzina 500 plus”, m.in. wzrost liczby ludności, uważając je za „dobrą zmianę” i mówiąc m.in.: „rodzina jest dla rządu priorytetem. Wprowadziliśmy w życie 500+ (...), bo uznaliśmy, że najważniejsze dla Polski jest wsparcie i inwestycja w polskie rodziny” (Szydło 2016). Pisarka, dziennikarka i feministka Renata Grochal, w artykule opatrzonym ironicznym tytułem „*Dobra zmiana*” *skeraca ciężę*, zwraca uwagę na istotną w tym kontekście, acz absurdalną wręcz niekonsekwencję:

Jeśliby przyjąć, że wzrost liczby urodzeń jest zasługą programu 500+, to ciąża musiałaby trwać cztery miesiące, a nie zwykle dziewięć, bo pieniądze są wypłacane dopiero od kwietnia. Jednak na razie biologia jest poza zasięgiem „dobrej zmiany” (Grochal 2016).

Tymczasem w rocznicę powstania i wprowadzenia w życie ustawy „Rodzina 500 plus”, w kwietniu 2017 roku, premier Beata Szydło ponownie podkreśliła chwalebne rezultaty programu, twierdząc w czasie konferencji pod hasłem *Firmy rodzinne szansą polskiej gospodarki* m.in.:

Program „Rodzina 500 plus” przechodzi już do historii. Ze spokojem mogę powiedzieć, że spełnia on swoje cele. (...) W Polsce rodzi się coraz więcej dzieci, a baby boom zaczyna być faktem. (...) Rodzina była, jest i będzie symbolem polskiego rządu, symbolem Polski (Szydło 2017).

Jednakże, o czym już wcześniej informowała m.in. ekonomistka Anna Ruzik-Sierdzińska, ujemnym skutkiem tego programu jest widoczny i postępujący spadek zarówno aktywności zawodowej, jak i zatrudnienia przede wszystkim kobiet w wieku 35–44: „Na rynku jest więcej biernych zawodowo (czyli niepracujących i nieposzukujących pracy) kobiet niż mężczyzn w wieku 15+. Ich liczba spadała w ostatnich latach” (Ruzik-Sierdzińska 2016).

Nie zagłębiając się bliżej w polityczny kontekst tej kwestii, można stwierdzić, że program „Rodzina 500 plus” przystaje niewątpliwie do katolickiej mentalności dużej części społeczności polskiej. Szczególnie zaś do mitu macierzyństwa, tak dotąd troskliwie pielęgnowanego w świadomości ogółu i wspieranego przez Kościół wiarą i przekonywaniem, że kobiecość to wyłącznie macierzyństwo, i że jest ono niepoddającym się dyskusji powołaniem każdej kobiety. Trudno w tym kontekście nie przywołać klasycznego już dzisiaj tekstu piosenki autorstwa Agnieszki Osieckiej pt. *Polska Madonna*, który to tekst, choć napisany kilkadziesiąt lat temu, nadal uderza swym gorzkim, ale jakże przystawalnym do współczesnych realiów przekazem:

Madonno, Polska Madonno / Panno z dzieckiem, mów / Jak ty sobie radzisz / Nocą wśród złych snów? / Madonno, Polska Madonno / Skąd masz pieniądze na czynsz? / Czy cię nie przeraża / Pająk albo mysz? / Damy ci kwiatek na Święto Kobiet / Czapkę na bakier i Polski obie / Damy ci wódki i bilet do kina / Kace i smutki i dwóje na szynach / Damy przyrzeczeń starych tysiące / I niedorzecznie małe pieniądze / Damy ci belkot i stracha w polu / A dla małego miejsce w przedszkolu (...). (Osiecka, Rodowicz 2013)⁵

Wracając do głównego wątku moich rozważań, mogę stwierdzić, że – jak widać – sytuacja i oczekiwania młodych kobiet, wykształconych i świadomych nowych feministycznych trendów, nijak się mają do obowiązujących *de facto* trendów społecznych. Już kilka lat temu Agnieszka Graff, w wywiadzie pod znamienym tytułem *Przegapiłyśmy matki*, nawoływała do dyskusji na temat przewartościowania obowiązujących w ról społecznych:

Nie godzę się na to, by opieka, rodzicielstwo, rodzina, cały ten zestaw tematów został przejęty przez konserwatyzm, który całkowicie obarczy opieką nad dziećmi kobiety i zamknie je w domach. Ruch kobiecy ma obowiązek i jest odpowiedzialny za to, żeby się tym zająć. (...) Musi traktować te sprawy priorytetowo. Stale monitorować politykę społeczną, tak by odpowiadała potrzebom rodziców, ale nie skutkowałą wypchnięciem kobiet z rynku pracy (Graff 2014b, 14).

Pisząc o „wypchnięciu kobiet z rynku pracy”, Graff nie wiedziała i nie mogła wiedzieć o patronującym obecnie polskim rodzinom „Programie 500 plus”. Ale, abstrahując od tego programu, potrzeba priorytetowego potraktowania sytuacji kobiet w Polsce jest nadal tak samo aktualna. Wiedzą o tym, co starałam się pokazać, młode pisarki i blogerki: wykształcone Polki dają w swych tekstach i wpisach taki obraz warunków oferowanych im przez społeczeństwo w kontekście macierzyństwa, który jest zupełnie inny niż serwowany przez Kościół i konserwatywne kręgi wizerunek polskiej współczesnej rodziny. Może dlatego właśnie tradycyjny obraz Matki Polki zaczyna w ich utworach, podobnie jak i na blogach, ustępować bardziej nowoczesnej, a przede wszystkim wierniejszej i bardziej odpowiadającej rzeczywistości wersji tej rdzennie polskiej ikony macierzyństwa i rodzicielstwa. Jest to szczególnie wyraźne właśnie w tekstach blogowych, których przekaz, za-

⁵ Muzyka: Andrzej Sikorowski. Piosenka ta w 1987 roku znalazła się na płycie piosenkarki Maryli Rodowicz „Polska Madonna” (CD, Album) 2013.

pewne ze względu na swoją krótką formę, szybciej trafia do odbiorcy niż wymagająca dłuższego procesu publikacji literatura *sensu stricto*. I tak na przykład w przytaczanej już antologii *Macierzyństwo bez lukru* znajdziemy, oprócz bardzo realistycznych i okrojonych z „lukrowatego” sentymentalizmu opisów zmagania młodej polskiej matki z codzienną rzeczywistością, równie częste ironiczne i cięte w swjej wymowie wpisy, jak np. w poniższej notce pt. *Donos*, w której matka zwraca się z sarkastyczną prośbą o pomoc do Trybunału Praw Człowieka:

Wysoki Trybunał w Strassburgu,

uprzejmie donoszę, że dzieci me notorycznie łamią prawa człowieka. W bezpośrednim następstwie ich działań jestem głodna, brudna i niewyspana. (...)

Ponieważ wychowanie dzieci to obecnie moja pełnoetatowa praca (właściwie trzyetatowa, bo trwająca średnio 168 godzin tygodniowo, choć zdarza się i więcej), sądzę, że zasadne będzie przy określaniu naszych relacji użycie groźnie brzmiącego słowa *mobbing*.

W związku z powyższym wnoszę o przyznanie mi rekompensaty pieniężnej z tytułu pracy w szkodliwych warunkach oraz za poniesione straty moralne i zdrowotne.

Uprzejmie proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby, bo jak nie, to więcej dzieci nie urodzę i sami się wtedy martwicie o ujemny przyrost naturalny.

Z poważaniem... (Chuda 2013).

Ale nawet jeśli autorki tekstów, zarówno książkowych, jak i zamieszczanych na blogach, niejednokrotnie drwią sobie bezlitośnie z wielu aspektów omawianej problematyki, teksty ich nie mają na celu odstraszenia współczesnych polskich kobiet od macierzyństwa. Przedstawiają codzienne problemy, właśnie dlatego, że kwestie te są ignorowane lub nie traktowane poważnie w polskich debatach społeczno-politycznych. Jednocześnie autorki nie negują pozytywnych aspektów macierzyństwa, ale piszą z nadzieją na uwolnienie młodych matek od poczucia winy, zwłaszcza wtedy, kiedy ich „macierzyństwo bez lukru” nie przylega do powielanej przez reklamy i mity „przesłodzonej” wizji szczęśliwej matki rozkosznych malców. Podejmując tę kwestię, chcą wierzyć, że dzięki ich wypowiedziom młodym matkom łatwiej przyjdzie pozwolić sobie na chwilę frustracji, a jednocześnie uświadomią im potrzebę domagania się szacunku i praw dla tej bezpłatnej i idealistycznej (i może przez to wiecznie niedocenianej) pracy, jaką jest bycie matką. Bo

rzeczywistość nadal wygląda tak, że, jak podkreśla Agnieszka Graff, w Polsce to właśnie kobiety są głównie odpowiedzialne za wychowanie dzieci, podczas gdy jednocześnie nie mogą liczyć na adekwatne wsparcie społeczne. W tej sytuacji teoretyczne dyskusje na temat konstrukcji kulturowych modeli płci, wolnych wyborów czy alternatywnego obrazu macierzyństwa nie są dla nich żadną pomocą ani wsparciem:

Feministyczny brak zrozumienia dla macierzyństwa jest lustrzanym odbiciem obojętności i irytacji, jakie w obiegu konserwatywnym budzi feminizm czy szerzej – kobiece aspiracje zawodowe, nasza potrzeba autonomii. (...) Nie podzielam poglądu, że macierzyństwo stanowi „esencję” kobiecości. Nie godzę się na podział: feminizm dla niezależnych, konserwatyzm dla udomowionych. (...) nadmiar prywatności ciąży jak fatum nad polską debatą o rodzicielstwie: moim celem jest właśnie upolitycznić macierzyństwo, nie zaś opowiedzieć o własnym doświadczeniu (Graff 2014a, 19, 22).

Jeden z krytycznych i polemicznych artykułów Agnieszki Graff zamieszczony w książce *Matka Feministka* nosi tytuł *Matka Polka już tu nie mieszka* (Graff 2014a, 54–63). Tytuł ten symbolizuje wyraźnie bieżące trendy związane z macierzyństwem w Polsce. Artykuł zawiera, zgodnie z zapowiedzią, prowokującą tezę, że „mit Matki Polki wyczerpał się i pora się z nim ostatecznie pożegnać” (Graff 2014a, 55). Można, oczywiście, podzielać stanowisko Graff lub z nim polemizować. Trudno jednak abstrahować od oczywistego faktu, na który zwraca uwagę Justyna Zimna w odniesieniu do toposu Matki-Polki obecnego we wpisach na internetowych forach – choć opinię tę w równym stopniu można odnieść do wielu współczesnych tekstów literackich:

Ten monolit – socjopatycznie posłuszne przymusowi kulturowemu, samodyscyplinujące się społeczeństwo dobrych matek – ma jednak kilka skaz i pęknięć. Mimo że grzecznie siada na internetowych forach, aby wspólnie cerować przetarty na łokciach kostium Supermatki, od lat nie potrafi w nim już oddychać (Zimna 2011, 24).

Literatura

- Bunda M., 2016, *Polka, nie matka*, „Polityka”, www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1533275,1,moda-na-nieposiadanie-dzieci-polki-w-czolowce.read [dostęp: 26.05.2016].
- Chuda, 2013, *Do poczytania: Donos*, <http://macierzynstwo-bez-lukru.blogspot.se/2013/05/do-poczytania-donos.html> [dostęp: 6.08.2016].

- Chutnik S., 2009, *Dziedzina*, Warszawa.
- Dzido M., 2006, *Ślad po mamie*, Kraków.
- Graff A., 2014a, *Matka Feministka*, Warszawa.
- Graff A., 2014b, *Przegląbiłyśmy matki* (wywiad z Moniką Tutak-Goll), „Wysokie Obcasy”, nr 18.
- Getkowska M., 2001, *Polka*, Warszawa.
- Getkowska M., 2011, *Trans*, Warszawa.
- Grochal R., 2016, „Dobra zmiana” skraca ciężę, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75968,20485630,dobra-zmiana-skraca-ciaze.html> [dostęp: 6.08.2017].
- Grochal R., Klauziński S., 2016, *Program 500+ ograniczy kobietom wybór. A do rodzenia nie zachęci* (wywiad z Agnieszką Chłoń-Domińczak), <http://wyborcza.pl/1,75398,20513152,chlon-dominczak-program-500-ograniczy-kobietom-wybor-a-do.html> [dostęp: 8.08.2016].
- <http://www.program500plus.pl/> [dostęp: 8.08.2016]
- Imbierowicz A., 2012, *The Polish Mother on the defensive? The transformation of the myth and its impact on the motherhood of Polish women*, „The Journal of Education, Culture and Society” nr 1.
- Kim R., 2014, „Polski dzieciocentryzm. Dlaczego w Polsce ciężko jest być matką?”. Wywiad z Sylwią Chutnik, „Newsweek”, www.newsweek.pl/polska/dlaczego-w-polsce-ciezko-jest-byc-matka-rodzina-dzieci-matki-newsweek-pl,artykuly,286740,1.html [dostęp: 6.08.2017].
- Krzyżaniak M., 2011, *Niespełna alfabetyczny, internetowy przegląd macierzyński*, „Czas Kultury”, nr 4.
- Ksieniewicz M., 2004, *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia”, nr 6/2004.
- Kubryńska S., 2015, *Kobieta dość doskonała*, Poznań.
- Smoleń D., red., 2012, *Macierzyństwo bez lukru. Antologia matek/ blogerek*, Warszawa.
- Misun-Nowak K., 2012, *Macierzyństwo bez lukru* (wywiad), <http://macierzynstwo-bez-lukru.blogspot.se/2012/02/macierzynstwo-bez-lukru.html> [dostęp: 6.08.2017].
- Packalén Parkman M.A., 2016, „Moderskapet utan glasyr”. *Omvärdering av Moder-Polen-symbolen i polska nutida litterära texter och loggar*, „Slovo. Journal of Slavic Languages, Literatures and Cultures”, nr 57.
- Podgórska J., Kapecka J., 2003, *Cień matki Polki*, „Polityka”, nr 21.
- Papież [Påven], 2004, *Feminismen fara för familjen*, „Dagens Nyheter” (IT-Reuters). <http://www.dn.se/nyheter/varlden/paven-feminismen-fara-for-familjen> [dostęp: 6.08.2017].
- Rodowicz, M.; Osiecka A, 2013, „Polska Madonna” (CD, Album).
- Rogińska N., 2016, *Pokalane połączenia*, Warszawa.
- Ruzik-Sierdzińska A., 2016, *Niechciany efekt 500 plus*, www.institutobywatelski.pl/26515/komentarze/nauka-i-praca/niechciany-efekt-500-plus [dostęp: 9.12.2016].
- Sikorska M., red., 2012, *Raport. Ciemna strona macierzyństwa – o niepokoju współczesnych matek*, Warszawa.
- Szydło B., 2016, *Program 500+ zmienia życie Polaków*, Premier.gov.pl, <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/premier-beata-szydlo-program-500-zmienia-zycie-polakow.html> [dostęp: 1.07.2016].
- Szydło B., 2017, www.tvp.info/29758293/baby-boom-w-polsce-zaczyna-byc-faktem-beata-szydlo-podsumowala-program-rodzina-500-plus [dostęp: 1.04.2017].
- Tubylewicz K., 2014, *Równieżniczki*, Warszawa.
- Woźniczko-Czczcott J., 2012, *Macierzyństwo non-fiction. Relacja z przewrotu domowego*, Wołowice.
- Zimna J., 2011, *Głos Wielkiej Matki*, „Czas Kultury”, nr 4.
- Zimna J., Larek M., 2016, *Od punkówny do MaMy. Z Sylwią Chutnik rozmawiają Justyna Zimna i Michał Larek*, „Czas Kultury”, nr 4.

Motherhood without icing and retouching.

The 'Polish Mother' icon in Polish literature created after the year 2000 and blogs

Polish woman-centered symbolism has a specific dimension, which is depicted in the iconic 'Polish Mother' (Matka Polka). The iconic image is deeply rooted in Polish history and culture and it often refers to the mother of Jesus as she is expected to sacrifice her children for the motherland. As a woman, she realizes herself not only through motherhood but also in the service of her nation, and as such, she becomes a highly charged metaphor for both motherly love and patriotism. The 'Polish Mother' is a myth; a stereotype that has shaped the thinking of the nation for more than two centuries and is still largely in force. In contemporary literature (and also in various media texts and blogs) one can identify however, obvious attempts to re-evaluate this very traditional iconic image. Especially motherhood, in Poland today, has gained a new dimension. I investigate some of the most characteristic aspects of the selected texts, focusing on the discrepancy between the old clichés and expectations and the subversion of traditionally defined motherhood in a modern society, which no longer takes the 'Polish Mother' at face value.

Key words: motherhood, 'Polish Mother' icon, contemporary Polish literature, blogs